III miejsce Aleksandra Szoblik

Zespół Szkół Nr 1 w Legionowie

„Pasja i marzenia, które przewyższyły niepełnosprawność”

Aleksandra Szoblik

,,Pasja i marzenia, które przewyższyły niepełnosprawność”

Łucja od zawsze lubiła tańczyć. Gdy miała 8 lat jej mama postanowiła, że wyśle ją na zajęcia baletu. Dziewczynka bardzo się ucieszyła, lecz rodzice mieli ciche obawy z powodu niepełnosprawności córki mającej zespół Downa, bali się, że zostanie źle przyjęta przez rówieśników, co negatywnie wpłynie na dziecko. Postanowili jednak zaryzykować, aby ją uszczęśliwić.

Pierwsze parę zajęć były dla Łucji koszmarem, nie potrafiła poradzić sobie z niektórymi ćwiczeniami. Miała też cięższy start, względu na swoją chorobę, lecz tak łatwo się nie poddawała. Poza tym inne dziewczynki wyśmiewały się z niej, co jeszcze bardziej utrudniało pracę. Kochała balet, co dawało siłę, przewyższającą niepełnosprawność. Po każdych zajęciach dodatkowo zostawała chwilę, by indywidualnie porozciągać się i powoli wykonać trudniejsze ćwiczenia, która wcześniej jej nie wychodziły. Ciężka praca i determinacja przynosiły efekty. Pomimo bycia obiektem ciągłych żartów, zaczepek i dogryzek ze strony koleżanek, tańcząc, czuła się zdrowa i szczęśliwa.

Po jakimś czasie, nauczycielka zadecydowała, że grupa pokaże się na krajowych zawodach tańca klasycznego. Postanowiła również nagrodzić ciężką prace Łucji, która jako jedna z trzech dziewczynek dostała występ solowy, co dało jej jeszcze więcej motywacji. Małe baletnice były nieco zdziwione i przede wszystkim zazdrosne, jak ktoś z zespołem Downa, może być lepszy od nich.

Przygotowania trwały pół roku. W tym czasie dziewczynka wyjątkowo dużo i ciężko pracowała, doskonaliła swoją technikę oraz wyraz sceniczny. Poza zostawaniem dodatkowo po godzinach zajęć, ćwiczyła gdzie tylko mogła, w domu, czasem w szkole. Chciała udowodnić wszystkim, że niepełnosprawność nie przeszkadza w spełnianiu marzeń. Konkurs

zbliżał się wielkimi krokami. Rodzice Łucji chcieli, aby córka czuła się wyjątkowa, więc podarowali jej piękny strój białego łabędzia specjalnie do wariacji Odetty z „Jeziora Łabędziego”.

W końcu nadszedł ten wielki dzień, konkurs baletowy. Łucja od samego rana czuła bardzo duży stres. W trakcie rozgrzewki zauważała śmiechy swoich konkurentek, szczególnie od Kornelii - koleżanki z grupy. Kiedy większość dziewczynek poszła się przebrać i przygotować do występu, Łucja postanowiła raz jeszcze, na spokojnie przetańczyć swoją solówkę. Kiedy wróciła do szatni, nie mogła uwierzyć w to, co się stało. Jej strój był cały pocięty i poszarpany. Zaczęła płakać i myśleć, że nie uda jej się dobrze zaprezentować przed sędziami. Zaniepokoiło to nauczycielkę tańca Łucji, więc zaczęła ją pocieszać. Mówiła, że strój nie jest kluczem do sukcesu. Najważniejsza jest ciężka praca i oddanie swojej pasji. Łucja z determinacją wyszła na scenę tańcząc najpiękniej, jak tylko mogła, w zwyczajnych leginsach i bluzce. Zakończyła występ, dostając owacje na stojąco, trwające bez końca.

Wygrała swoją konkurencje, lecz nie to było dla niej najważniejsze - spełniła swoje marzenia. W środowisku baletu Łucja nie była już postrzegana jako niepełnosprawna dziewczyna z zespołem Downa, ale bardzo utalentowana oraz pracowita artystka. Koleżanki przestały się z niej wyśmiewać, a wręcz przeciwnie, traktowały jako wzór do naśladowania.